

STOP TTIP



Fot: Flickr by Global Justice Now

10 powodów, dla których sprzeciwiamy się TTIP czyli porozumieniu o wolnym handlu UE-USA:

1. TTIP JEST NEGOCJOWANY W TAJEMNICY

Dostęp do dokumentów negocjacyjnych uzyskali jedynie przedstawiciele korporacji w przeciwieństwie do przedstawicieli państw i strony społecznej. Ani NGO ani Parlament Europejski ani rządy nie mają do nich wglądu. Co przed nami ukrywają?

2. TTIP NIE JEST POROZUMIENIEM HANDLOWYM

„Usuwanie bariery pozataryfowej” i „harmonizacja normy” TTIP ciągnie w dół standardy i zasady bezpieczeństwa takie jak wymagania ekologiczne i sanitarne, żywność dobrej jakości czy bariery dla szkodliwych substancji.

3. TTIP JEST ATAKIEM KORPORACJI NA BUDŻETY PUBLICZNE

Mechanizm rozstrzygnięcia sporów inwestor-państwo (ISDS) przez prywatne sądy arbitrażowe daje wielkim korporacjom możliwość wyciągania ogromnych kwot z budżetów państw, tworząc bariery dla ustawodawstwa sprzyjającego obywatelom.

4. TTIP TO GROŹBA DLA NASZEJ GOSPODARKI

Wzrost importu produktów z USA na rynek unijny oznacza wyższe niż dotąd wydatki na towary amerykańskie kosztem towarów z krajów UE. Polskie firmy nie wytrzymają konkurencji, a dobieje je otwarcie zamówień publicznych dla firm amerykańskich.

5. TTIP ZNISZCZY NASZ MODEL ROLNICTWA

Atak produktów amerykańskiego przemysłowego agrobiznesu na nasz rynek i wykupywanie ziemi pod wielkoskalowe farmy doprowadzą do destrukcji naszego modelu rolnictwa i likwidacji gospodarstw rodzinnych.

6. TTIP TO PRYWATYZACJA USŁUG PUBLICZNYCH

Ekspansja amerykańskich korporacji będzie napędzać dalszą prywatyzację służby zdrowia, edukacji, wodociągów, elektrociepłowni, transportu publicznego i innych usług publicznych, wyciekających się spod kontroli samorządów.

7. TTIP ZAGROZI ZATRUDNIENIU I PŁACOM

Korporacyjna wzmożona konkurencja coraz bardziej otwartego globalnego rynku przyniesie dalszą presję na redukcję płac pracowników i przenoszenie działalności gospodarczej do innych regionów świata.

8. TTIP WPROWADZI GMO I TOKSYCZNE SUBSTANCJE

Zniesienie europejskiej „zasady przezorności” wprowadzi amerykańskie produkty zawierające GMO na unijny rynek oraz zniszczy dyrektywę REACH chroniącą nasze środowisko przed toksycznymi substancjami.

9. TTIP TO ATAK NA WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ

„Rada Współpracy Regulacyjnej” złożona z biznesu będzie cenzurowała regulacje chroniące obywateli i środowisko, ACTA wróci tylnymi drzwiami, dane osobowe przestaną być chronione według europejskich standardów.

10. TTIP DLA POLSKI JEST JAK NAFTA DLA MEKSYKU

Analogiczna umowa pomiędzy USA a Kanadą i Meksykiem – NAFTA doprowadziła w Meksyku do likwidacji 2 milionów miejsc pracy w branży rolniczej, wzrostu nierówności i degradacji praw pracowniczych.



Adam Ostolski

W czerwcu 2013 rozpoczęły się negocjacje w sprawie TTIP – umowy mającej ustanowić strefę wolnego handlu i partnerstwo inwestycyjne między Unią Europejską a Stanami Zjednoczonymi. Mimo że porozumienie negocjowane jest już od półtora roku, w polskich mediach głównego nurtu niewiele można o nim przeczytać. Jeszcze trudniej o głosy krytyczne.

Gdy spojrzymy na inne kraje, różnica staje się uderzająca. Brytyjski „Guardian” pisze o TTIP regularnie, głównie zwracając uwagę na związane z negocjowaną umową zagrożenia dla demokracji. Francuski „Le Monde” stara się ważyć racje zwolenników i przeciwników nowego traktatu. W niemieckiej debacie publicznej o sprawie jest głośno, regularnie odbywają się potężne demonstracje, a kanclerz Angela Merkel może mieć poczucie, że obywatele i obywatelki nie pozwolą jej zignorować swych obaw.

Bestia o dwóch głowach

W Warszawie panuje względny spokój. Czyżby dlatego, że temat TTIP nas nie dotyczy? A może po prostu jest „oczywistą oczywistością”, że wolny handel będzie korzystny dla polskiej gospodarki?

TTIP to nie tylko umowa o „wolnym handlu”, to w istocie bestia o dwóch głowach. Najbar-

ziej kontrowersyjną częścią porozumienia jest arbitraż inwestycyjny (ISDS) – mechanizm rozstrzygania sporów między inwestorami (zagranicznymi) a państwem.

Drugą, mniej głośną, a co najmniej równie niebezpieczną, jest koncepcja „współpracy regulacyjnej”: prewencyjnego prześwietlania wszelkich projektów legislacyjnych w Unii Europejskiej i Stanach Zjednoczonych przez Radę Współpracy Regulacyjnej – wspólną komisję, oceniającą wpływ proponowanych przepisów na handel i inwestycje.

Arbitraż i współpraca regulacyjna mają gwarantować, że wolny handel i swoboda przepływu kapitału uzyskają faktycznie rangę nadrzędnych wytycznych w stanowieniu prawa.

Szczelinowanie demokracji

Jak to konkretnie działa, zobaczyć można na przykładzie regulacji poszukiwania i wydobycia gazu łupkowego. W ostatnich latach wprowadzono w polskim prawie zmiany, które podporządkowują interes społeczny, demokrację i ochronę środowiska zyskom wielkich korporacji.

Spółeczności lokalne na różne sposoby pozbawiono prawa głosu: brak konsultacji społecznych, zniesienie obowiązku oceny oddziaływania na środowisko, pozbawienie udziału w ewentualnych dochodach z wydobycia, uznanie wydobycia gazu z łupków

za „cel publiczny”, co pozwala wywłaszczać ludzi z ich ziemi itd. itp.

Wyobraźmy sobie teraz, że kolejny, demokratycznie wybrany rząd postanowi wystuć głośno obywateli i przywrócić ich wpływ na okolicę, w której żyją. Taka ustawa, gdyby została przyjęta, mogłaby zostać zaskarżona do trybunału arbitrażowego, narażając Polskę na odszkodowania z tytułu utraconych spodziewanych zysków takiej bądź innej korporacji.

Ale najpewniej nie miałyby nawet szans zostać przyjęte. Z odpowiednim wyprzedzeniem jej projekt musiałby być bowiem przedłożony Radzie Współpracy Regulacyjnej, która oceniłaby jej spodziewany wpływ na transatlantyczny handel i inwestycje. Oznacza to, że lobby korporacyjne faktycznie uzyskałoby prawo weta wobec niewygodnych dla siebie ustaw.

Polska w „Europie globalnej”

Zwolennicy TTIP odpowiadają, że współpraca regulacyjna ma służyć harmonizacji reguł obowiązujących po obu stronach Atlantyku, co może oznaczać równie dobrze podnoszenie standardów. Zaś Polska (podobnie jak kilkanaście krajów Europy Wschodniej) jest już i tak związana ze Stanami Zjednoczonymi mechanizmem arbitrażu na mocy dwustronnego traktatu inwestycyjnego z 1990 r., i już nawet płaciła z tego tytułu kary. Tak więc TTIP miałby być dla nas oplaćalny, bo ma za-

wierać nowe, zreformowane zasady arbitrażu, korzystniejsze niż w istniejącej umowie.

Pierwszy argument nie trzyma się kupy. Jeśli współpraca regulacyjna miałaby służyć podnoszeniu standardów, a nie ich obniżaniu, to projekty legislacyjne byłyby przez nią oceniane z perspektywy ich wpływu na prawa pracownicze, jakość i bezpieczeństwo żywności, ochronę klimatu, prawa cyfrowe itd. itp. – a nie wyłącznie na handel. I musieliby w niej zasiadać przedstawiciele związków zawodowych, ruchów ekologicznych czy organizacji broniących praw człowieka. Taki przegląd legislacji oczywiście by się przydał, ale można podejrzewać, że niekoniecznie przyczyniałby się do zwiększenia wymiany handlowej...

Również drugi argument nie wytrzymuje bliższej analizy. Reforma arbitrażu zaproponowana przez Komisję Europejską to tylko pobieżny lifting. Wprowadza nieco więcej jawności, zmienia pewne najbardziej burzące aspekty postępowania arbitrażowego, ale nie dotyka istoty problemu. Rozwiązaniem polskich kłopotów nie jest wpędzanie całego kontynentu w tę samą kabałę, w której sami tkwimy. Możemy wykorzystać naszą obecność w Unii Europejskiej do tego, by poprawić własne położenie, a nie do tego, by pogarszać sytuację innych krajów członkowskich.

.....
Adam Ostolski jest przewodniczącym Partii Zieloni

TTIP – widok z Ameryki



Sharon Treat

Porozumienie handlowe TTIP leży w interesie ponadnarodowych korporacji, które nie chcą grać z innymi na równych zasadach, twierdzi amerykańska polityczka Sharon Treat.

Sharon Treat jest członkinią Izby Reprezentantów w amerykańskim stanie Maine. Przestrzega przed bezkrytycznym entuzjazmem wobec negocjowanych aktualnie przez Stany Zjednoczone umów handlowych: porozumienia TTIP z Unią Europejską i Partnerstwa Transpacyficznego (TPP) z 11 krajami w regionie Pacyfiku. Obie umowy handlowe oznaczają dla władz stanowych w USA znaczące ryzyko utraty zdolności tworzenia prawa w interesie publicznego dobra.

Śledząc dyskusje w Europie, można by odnieść wrażenie, że TTIP traktowany jest tu wyłącznie jako atak Amerykanów na europejskie regulacje. To nie jest prawda. Na usunięcie regulacji naciągają reprezentanci korporacyjnych interesów po obu stronach Atlantyku. W rzeczywistości wielu ludzi w USA jest równie zaniepokojonych skutkami TTIP jak Europejki i Europejczycy. O tym, co budzi zaniepokojenie amerykańskich obywateli i obywateli oraz polityków i polityczek stanowych, rozmawiamy z Sharon Treat.

Simon McKeagney: Porozumienie TTIP jest jednym z głównych tematów w relacjach między Unią Europejską i USA. Jakże powinien być twoim zdaniem celem takiego porozumienia?

Sharon Treat: Mamy wielu drobnych wytwórców, produkujących zaawansowane technologicznie tkaniny czy specjalne w rodzaju fantazyjnych dżemów robionych z lokalnych jagód. Bardzo przydałoby się porozumienie, które pomogłoby takim drobnym wytwórcom dotrzeć na europejskie rynki, podobnie jak chciałabym widzieć produkty drobnych wytwórców z Europy w moim lokalnym sklepie. Sprzedaż za granicą może być dość skomplikowana, i powinniśmy rozwijać mechanizmy wspierania mniejszych firm, tak aby mogły konkurować z innymi.

Zdecydowanie nie chcę natomiast porozumienia, które pozbawiłoby mocy istotne regulacje chroniące zdrowie publiczne, bezpieczeństwo i środowisko. Wielkie ponadnarodowe korporacje, które już dziś mają spore obroty w handlu transatlantycznym, nie napotykać przy tym na jakieś szczególne przeszkody, postrzegając je regulacje jako „bariery pozataryfowe”.

SMK: Zwolennicy umowy TTIP przedstawiają ją jako bezprecedensową okazję do wyznaczenia globalnego standardu dla międzynarodowego handlu. Czy faktycznie dostrzegasz tu coś takiego?

ST: Biuro Przedstawiciela Handlowego USA (USTR) lubi podkreślać, że TTIP (a także podobne porozumienie TPP) ustanowi „wysoki standard” i będzie „porozumieniem XXI wieku”. Co to oznacza? Przeciwny człowiek z ulicy mógłby pomyśleć, że chodzi o ochronę wysokich standardów pracowniczych i ekologicznych czy dostępności leków.

Nic z tych rzeczy! W międzynarodowym żargonie handlowym „wysokie standardy” oznaczają nic innego, jak dążenie do najbardziej restrykcyjnej ochrony patentowej, która opóźnia wchodzenie na rynek tanich leków generycznych, oraz do pozbycia się praw i regulacji niemitych wielkim korporacjom, takich jak wymóg oznaczania żywności zawierającej GMO czy regulacje dotyczące stosowania w produkcji żywności substancji zaburzających gospodarkę hormonalną.

SMK: W tym roku wypada 20. rocznica utworzenia Północnoamerykańskiej Strefy Wolnego Handlu (NAFTA). Kiedy na początku lat 90. negocjowano kształt umowy NAFTA, sporo słyszeliśmy o przyszłych korzyściach, jakie przyniesie. Czy widać gdzieś te korzyści?

ST: Na pewno nie w moim stanie, gdzie jedyne, co widzieliśmy, to kolejne fale zamykania fabryk. Dane statystyczne na poziomie federalnym potwierdzają te obserwacje.

SMK: Jako kongresmenka stanowa zwracałaś uwagę na zagrożeniach, jakie TTIP może oznaczać dla wielu kwestii związanych ze zdrowiem – od regulacji antynikotynowych po dostęp do leków generycznych. Czy możesz wyjaśnić, w jaki sposób TTIP może wpłynąć na sektor zdrowotny?

ST: Na przykład koncern Philip Morris pozwał Australię, na podstawie mało znanego porozumienia handlowego z Hong Kongiem, w związku z wprowadzeniem ujednoliconych opakowań na papierosy. Ustawa nakazująca używania prostych opakowań bez nadruków została uznana za zgodną z konstytucją przez australijski Sąd Najwyższy. Jednak firma kwestionuje ją, powołując się m.in. a to, że jej własność intelektualna – znak towarowy – została w ten sposób wywłaszczona.

W kanadyjskiej prowincji Quebec firma wydobycza Lone Pine powołuje się na umowę NAFTA, by podważyć niedawno przyjęte prawo wprowadzające moratorium na szczelinowanie hydrauliczne pod Drogą Wodną Świętego Wawrzyńca do czasu, aż rząd dokona oceny oddziaływania na środowisko i przyjmie odpowiednie zabezpieczenia. Zdaniem firmy została ona tym samym wywłaszczona ze swej „własności”, zaś Parlament Quebecu nie przestrzegał w tym przypadku zasad rzetelnej legislacji. Smaczku sprawie dodaje fakt, że firma nie ma nawet koncesji na szczelinowanie w tym miejscu.

Lobbyści przemysłowi i negocjatorzy po obu stronach Atlantyku dążą do tego, by porozumienie TTIP zawierało te same klauzule, za sprawą których rządy są pozywane o odszkodowania idące w miliony dolarów przez ponadnarodowe korporacje, które nie chcą grać z innymi na równych zasadach.

Jeśli chodzi o leki, zapisy o własności intelektualnej planowane w ramach TPP i najprawdopodobniej również w ramach TTIP będą skutkować przedłużeniem patentów – a więc monopolistycznych cen – na leki, opóźniając dostęp do tańszych wersji generycznych. Proponuje się również zapisy, które mają ograniczyć możliwości zmniejszania bądź regulowania cen leków przez rządy w ramach publicznej ochrony zdrowia.

SMK: Jednym z głównych „ofensywnych interesów” Unii Europejskiej w tych negocjacjach jest usunięcie tego, co europejscy negocjatorzy uznają za „dyskryminujące przepisy”, utrudniające firmom z Europy dostęp do zamówień publicznych w Stanach Zjednoczonych. TTIP określa takie przepisy mianem „lokalizacyjnych barier handlowych”. Dlaczego te przepisy są ważne dla amerykańskich stanów i czy powinny być usunięte w ramach TTIP?

ST: W Maine, które jest raczej niezamożnym stanem o ograniczonym potencjale gospodarczym, zwłaszcza odłak nasz przemysł tekstylny i obuwniczy niemal w całości przeniósł się za granicę w efekcie umowy NAFTA i innych porozumień handlowych, jasnym punktem są lokalne inicjatywy wytwórców żywności. Nasz stan prowadzi aktywną politykę zamówień publicznych, zachęcając młodych ludzi do zajęcia się uprawą ziemi, i tworząc dla rolników nowe rynki, dzięki którym mogą sprzedawać swoje produkty szkołom, szpitalom i innym instytucjom. Podobnie jak Unia

Europejska, wprowadziliśmy prawo nakazujące oznaczanie produktów z GMO. Prowadzimy politykę zachęcającą do rozwijania rolnictwa ekologicznego i niszowego.

Nasze prawo o zamówieniach publicznych, obowiązujące już ponad dekadę, zabrania ponadto rządowi stanowemu nabywania produktów wytworzonych przez firmy łamiące prawa pracownicze lub dopuszczające dyskryminację. Jako społeczeństwo stanu Maine postanowiliśmy, że nie chcemy wydawać pieniędzy z naszych podatków na produkty wytworzone w złych, krzywdzących warunkach i pracownicy warunkach.

Niedawno zawarte przez Stany Zjednoczone umowy handlowe dają rządowi stanowym możliwość wyboru, czy chcą związać się niektórymi bądź wszystkimi zapisami w kwestii zamówień publicznych. Uważamy, że byłby to dobry kierunek również w TTIP. Pozwoliłoby to nadal wspierać nasze lokalne inicjatywy rolniczo-żywnościowe (które poprawiają również zdrowie naszych mieszkańców!), a zarazem otwierać się na te produkty, które spełniają obowiązujące u nas standardy.

SMK: Wśród potencjalnych skutków TTIP wymienia się również negatywny wpływ na politykę klimatyczną. Co o tym sądzisz?

ST: Subsydia dla paliw kopalnych są mocno ugruntowane w polityce krajów po obu stronach Atlantyku. I podczas gdy porozumienia handlowe są skutecznie używane do tego, by podważać politykę wspierania odnawialnych źródeł energii (jak w przypadku wprowadzenia taryf gwarantowanych przez kanadyjski stan Ontario), nie stosuje się tych zapisów do tego, by ograniczać rządowe wsparcie dla paliw kopalnych. Jeśli TTIP nie rozwiąże jakoś tego problemu, można się spodziewać, że zawarcie tego porozumienia będzie skutkowało znaczącym wzrostem emisji CO2. Także nasza stanowa polityka klimatyczna może być nadwerżona przez TTIP i inne porozumienia handlowe, jeśli nie zajmą się one aktywnie ograniczaniem bodźców ekonomicznych utrwalających archaiczny model energetyki i nie zaczną promować pozytywnej polityki ochrony klimatu.

Artykuł pochodzi ze strony ttip2014.eu

.....
Sharon Treat jest prawniczką, polityczką w amerykańskim stanie Maine. Walczy z nadużyciami prywatnych ubezpieczycieli zdrowotnych i przemysłu farmaceutycznego.

Wolny handel a zdrowie publiczne

Przyjęcie TTIP byłoby groźne z punktu widzenia ochrony zdrowia w Europie – piszą Yannick Jadot i Michèle Rivasi.

Zdrowie – to jeden z tematów najwyższej przykuwających uwagę europejskich społeczeństw. Jest też jedną z głównych stawek negocjacji nad umową o wolnym handlu między USA a Unią Europejską (TTIP), toczących się od lipca 2013 r. Po latach walki o to, by Unia Europejska dysponowała prawodawstwem chroniącym zdrowie obywateli i obywateli, grozi nam ogromny krok wstecz. Możemy stracić wszystko, co udało się w tej materii osiągnąć.

Zagrożone standardy

Problemem jest tymczasem pałacy. Mimo postępów medycyny mamy do czynienia z epidemią chorób związanych ze stanem środowiska. Płodność Francuzów spada każdego roku o 2%, mnożą się nowotwory hormonalne, zaś choroby przewlekłe uderzają w rosnącą liczbę naszych współobywateli. Za ten stan rzeczy odpowiadają w wielkiej mierze pestycydy i inne chemikalia, z którymi się na co dzień stykamy. Należą do nich substancje zaburzające gospodarkę hormonalną, jak ftalany i bisfenol A, które trafiają do naszej żywności z opakowań czy zawarte w kosmetykach paraben, przenikające przez naszą skórę. Zwiększa się oporność na antybiotyki. Pozostałości leków przenikają do wody w kranie i do wody butelkowej. W efekcie pogarsza się zdrowie rzesz obywateli, rosną wydatki na ochronę zdrowia, zaś bioróżnorodność jest pod coraz większą presją.

Przełamując zawzięty opór lobby przemysłowego i rolniczego, Unia Europejska stworzyła najbardziej rozwinięte na świecie ramy prawne chroniące konsumentów przed takimi zagrożeniami. Dopuszczenie na rynek produktów chemicznych wymaga ścisłego spełnienia warunków określonych w rozporządzeniu i dyrektywie REACH z 2006 r. Przemysł zobowiązany jest ponadto do oceny ryzyka związanego

z produktami chemicznymi i zarządzania tym ryzykiem, a także zastąpienia najbardziej niebezpiecznych substancji innymi.

Kierując się zasadą przezorności i wiedzą naukową, którą zbyt wiele państw lubiłoby ignorować, Unia Europejska przoduje również w walce z zanieczyszczeniem powietrza pyłami, z zatrutowaniem wody azotanami, ze skażeniem gleby pestycydami.

Teraz te wysiłki mogą znów być podane w wątpliwość. Podobnie jak w przypadku ochrony środowiska, rolnictwa, danych osobowych czy żywności, ambitna europejska polityka w dziedzinie zdrowia publicznego może zostać złożona w ofierze bożkowi wolnego handlu.

Harmonizacja w dół

To już się powoli dzieje. Komisja Europejska miała do grudnia 2013 r. przyjąć kryteria identyfikacji i oceny substancji zaburzających gospodarkę hormonalną na potrzeby regulacji dotyczących biocydów i pestycydów. Lecz teraz gra na zwłokę. Aby nie urazić lobby chemicznego, połącznego po obu stronach Atlantyku, zdecydowała się poprzedzić wprowadzenie tych kryteriów analizą skutków ekonomicznych. Ochrona konsumentów nie stanowi już priorytetu, zaś dane naukowe rozpatrywane są przez pryzmat wątpliwych interesów ekonomicznych.

Podpisanie TTIP będzie stanowić zagrożenie dla ochrony zdrowia publicznego w Europie. Niebezpieczeństwa są liczne. Przede wszystkim grozi nam harmonizacja standardów polegająca na ich obniżeniu. W Stanach Zjednoczonych nie ma rozbudowanej kontroli dotyczącej używania i nadużywania hormonów i innych przyspieszaczy wzrostu w hodowli trzody i bydła na mięso i w produkcji mlecznej.

Rząd USA bez wątplenia posługuje się TTIP, aby podważyć obowiązujące w Unii Europejskiej zasady przezorności i oceny ryzyka, narzucając w zamian amerykańskie regu-

ły: że dopóki ryzyko nie zostanie na 100% dowiedzione, produkt może być dopuszczony na rynek. Ryzyko wiąże się z zasadą wzajemnego uznania, która oznacza, że produkt dopuszczony na jeden rynek ma tym samym dostęp i do drugiego.

Cele Amerykanów w tych negocjacjach są jasne. Chcą oni, by nasze talerze wypełniły się żywnością

zamiast, zamieniając konsumentów w chomiki doświadczalne.

Największa groźba: arbitraż

Najpoważniejsze zagrożenie związane z TTIP dotyczy jednak arbitrażu, który w absurdalny sposób uzbraja korporacje przeciwko państwu. W ramach tego systemu spory między firmami a państwami

ich interesem finansowym, aktualnym lub oczekiwanym, korporacje będą mogły żądać odszkodowań idących w miliony euro.

To właśnie taki mechanizm pozwolił Chevronowi uderzyć w Ekwador po to, by uniknąć odpowiedzialności za odkażenie wody i ziemi w okolicach szybów naftowych, w momencie, gdy ludność lokalna uzyskała zobowiązujący go do tego sądowy nakaz.

W przypadku przyjęcia TTIP amerykańscy producenci będą mogli domagać się, by Francja wycofała się z zakazu stosowania bisfenolu A w butelkach dla niemowląt, i żądać rekompensat finansowych.

Mechanizm arbitrażu zagraża nie tylko naszym demokratycznym wyborom w dziedzinie ochrony zdrowia, środowiska czy praw pracowniczych. Stanowi on piekielną maszynę wytoczoną do walki z państwem służącym swoim obywatelom. Trudno sobie wyobrazić, jak w reżimie arbitrażu Unia Europejska miałaby np. zaostriżyć wymogi dotyczące chemikaliów w obliczu jakiejś nowej eksplozji chorób albo nasilić walkę z zanieczyszczeniem powietrza lub żywności, skoro musiałyby wówczas liczyć się z perspektywą wypłaty miliardów euro odszkodowań ponadnarodowym korporacjom.

[...] Zanim będzie za późno, wzywamy, by odrzucić całe to porozumienie. Demokratyczna decyzja o stosowaniu zasady przezorności nie może być podawana w wątpliwość za plecami obywateli i obywateli. Nasze zdrowie jest najważniejsze.

Artykuł ze strony ttip2014.eu. Wersja polska: www.zielonewiadomosci.pl.

.....
Yannick Jadot jest francuskim działaczem ekologicznym politykiem, posłem do Parlamentu Europejskiego. Twitter: @yjadot.

.....
Michèle Rivasi jest francuską polityczką, nauczycielką, posłanką do Parlamentu Europejskiego. Twitter: @MicheleRivasi.



modyfikowaną genetycznie, chłoniętym drobiem, klonowanym mięsem, wołowiną naszpikowaną hormonami, zaś półki sklepowe – produktami zawierającymi substancje chemiczne o niezbadanym wpływie na ludzkie zdrowie. Otworzyłoby to furtkę nieznanym zagro-

rozstrzygałby trybunał arbitrażowy całkowicie niezależny od publicznego wymiaru sprawiedliwości. Przedsiębiorstwa mogłyby zakwestionować przed tym trybunałem dowolną decyzję władz lokalnych, państw bądź Unii Europejskiej. Uznanoszy, że jakaś decyzja zagraża

Jak TTIP zagraża dostępowi do leków

Mikhail Menezes

Leki generyczne – legalne, identycznie działające i bezpieczne kopie leków patentowanych – odgrywają kluczową rolę w globalnej ochronie zdrowia, zapewniając dostęp do leczenia osobom, dla których markowe leki pozostają zbyt drogie.

Udział generyków w sprzedaży leków w Unii Europejskiej wzrósł z 50% w roku 2009 do 54% obecnie, przyczyniając się do tego, że systemy ochrony zdrowia zaoszczędziły łącznie niemal 28 mld funtów (prawie 160 mld zł – przyp. red. pol.). W krajach słabiej rozwiniętych ich niska cena czyni je niezbędnym elementem wysokiej jakości opieki zdrowotnej. Opublikowana przez Światową Organizację Handlu w 2001 r. Deklaracja z Doha w sprawie porozumienia TRIPS i zdrowia publicznego (TRIPS – Porozumienie w sprawie Handlowych Aspektów Praw Własności Intelektualnej, zawarte w 1994 r., przyp. red. pol.) podkreśla potrzebę elastycz-

ności wobec państw rozwijających się, która umożliwiłaby im omijanie ochrony patentowej na potrzeby zagwarantowania dostępu do leków ratujących życie. Deklaracja ta jasno podkreśliła znaczenie leków generycznych w walce z takimi zagrożeniami, jak epidemia HIV/AIDS w Indiach czy Afryce.

W ostatniej dekadzie rosnąca konkurencja ze strony generyków doprowadziła do zbitcia ceny leków antyretrowirusowych przeciwko HIV z poziomu 6 tys. funtów (34 tys. zł) na osobę rocznie do 63 funtów (360 zł) – był to fakt kluczowy dla ich dostępności dla osób mieszkających w krajach rozwijających się.

Leki generyczne stanowią jak widać niezwykle ważne narzędzie do zwiększania dostępności do ważnych leków, a ich znaczenie w najbliższych latach będzie rosło.

Szacuje się, że między rokiem 2011 a 2015 przeszło pięćdziesiąt opatentowanych leków straci swoją ochronę, co oznaczać

będzie straty dla produkujących je koncernów rzędu 120 mld dol. (445 mld zł). Porozumienie TTIP zdaje się być ukierunkowane na to, by zapobiec tym stratom przemysłu farmaceutycznego, proponując szereg niepokojących rozwiązań:

- Zezwolenie przedsiębiorstwom na wydłużanie ich monopolu o czas, jaki wymagany jest na zdobycie zezwoleń ze strony różnych agencji regulujących rynek. Wspomnianą praktykę określa się mianem wydłużania okresu patentowego.
- Ograniczenie dostępności danych z badań klinicznych (tzw. wyłączność na dane), która dla produkcji leków generycznych jest kluczowa. Pomysł ten idzie w przeciwnym kierunku niż apele Europejskiej Agencji Medycznej, domagającej się szerszej dostępności do wyników badań.
- Niemające precedensu poszerzenie praw inwestorów do skarg na rządów przed nie-

przejrzyste działającymi trybunałami arbitrażowymi za działania mogące przynieść uszczerbek ich potencjalnym zyskom. Klauzula ta, znana jako ISDS, jest wykorzystywana m.in. przez farmaceutycznego giganta Eli Lilly, który zaskarżył kanadyjski rząd na pół miliarda dolarów (ponad 1,85 mld zł). Ratyfikacja TTIP mogłaby narazić państwa Unii Europejskiej na podobne ryzyko.

- Próba stworzenia globalnego standardu praw patentowych, który mógłby rozwinąć unijne standardy, wymagające od wynalazcy, by był on „nowy” i „posiadał poziom wynalazczy” by mógł on być opatentowany (art. 52 Konwencji o udzielaniu patentów europejskich). W wypadku TTIP wymogiem byłoby jedynie „nowość” oraz „nieoczywistość” (US Code, artykuł 35, ustępy 102 i 103). Kluczową różnicą byłaby rezygnacja z „poziomu wynalazczego”, zapisanego dziś w europejskim prawodawstwie. Umożliwiłoby

to firmom farmaceutycznym ponowne patentowanie leków, poddanych jedynie niewielkim modyfikacjom czynnika aktywnego (proces który można określić mianem „ponownego zazieleniania” albo „unieśmiertelniania” – ever-greening).

Generyki już dziś odgrywają istotną rolę w obniżaniu kosztów leczenia w krajach rozwiniętych, a co ważniejsze – ratują życie w państwach rozwijających się. Przejście porozumienia TTIP może skutkować utratą postępów, jakie osiągnęliśmy w zapewnianiu, że ochrona zdrowia i jej jakość nie zależy od poziomu zamożności jednostki. Jasno zatem mówimy: STOP TTIP!

Tekst pochodzi z publikacji przygotowanej za zlecenie europosłanki Jean Lambert „What's wrong with TTIP”. Przetł. Bartłomiej Zozek

.....
Mikhail Menezes jest działaczem na rzecz poprawy dostępu do leków generycznych w ramach kampanii StopAIDS oraz Student StopAIDS.

Dlaczego nie potrzebujemy arbitrażu inwestycyjnego

Cécile Toubeau

Za pomocą konsultacji publicznych Komisja Europejska próbuje sprawić, by arbitraż inwestycyjny (ISDS) wyglądał na nieco bardziej strasny. Zmienić się mają pewne szczegóły procedury arbitrażu. Żadna z tych zmian nie odnosi się do fundamentalnych wad tego systemu.

100.000 odpowiedzi w ramach konsultacji publicznych to dużo bez względu na temat. A gdy tematem są wyrefinowane aspekty proponowanej międzynarodowej umowy handlowej, jest to liczba imponująca. Wszystko wskazuje na to, że przedłużone o tydzień (i ostatecznie zamknięte 13 lipca) publiczne konsultacje Komisji Europejskiej w kwestii reguł arbitrażu między przedsiębiorstwami a państwami (ISDS) wzbudziły właśnie tak szerokie zainteresowanie.

A są powody, by uderzać na alarm. Arbitraż inwestycyjny pozwala zagranicznym firmom obchodzić krajowe sądy i pozywać państwa (czyli obywateli, poprzez podatki) bezpośrednio w prywatnych trybunałach handlowych, jeżeli uważają, że działania rządu mogą niesprawiedliwie zmniejszyć ich przyszłe zyski z inwestycji.

Do niedawna arbitraż występował w dwustronnych traktatach inwestycyjnych między państwami. Celem tego systemu miało być zapewnienie inwestorom ochrony przed działaniami rządów w państwach ze słabo rozwiniętymi systemami prawnymi.

W porozumieniach handlowych zawieranych przez Komisję Europejską z państwami trzecimi w imieniu Unii Europejskiej klauzula ISDS nigdy dotąd nie wystąpiła. Obecnie 19 spośród 28 państw członkowskich, reprezentujące 93% unijnej gospodarki, nie ma porozumienia o arbitrażu z USA. Dziewięć państw objętych systemem arbitrażu inwestycyjnego z USA (Bułgaria, Chorwacja, Republika Czeska, Estonia, Łotwa, Litwa, Polska, Rumunia i Słowacja) generuje 7% unijnego PKB.

Na dziś dzień wiadomo o dziewięciu roszczeniach wniesionych na linii UE-USA. Wszystkie z nich wnieśli inwestorzy amerykańscy, większość dotyczy inwestycji w sektorze surowców: ropy, gazu i górnictwa.

Za pomocą konsultacji publicznych Komisja Europejska próbuje sprawić, by arbitraż inwestycyjny wyglądał na nieco bardziej strasny. Zmienić się mają pewne szczegóły procedury arbitrażu. W naszej odpowiedzi na konsultacje wskazujemy, że żadna z tych zmian nie odnosi się do fundamentalnych wad tego systemu.

Dla jasności, oto 10 najważniejszych powodów, dla których wyłączenie arbitrażu inwestycyjnego z TTIP jest jedynym słusznym krokiem.

1. Arbitraż inwestycyjny wprowadza „strach przed regulacjami”, ze szkodą dla ludzi i dla planety. Najbardziej ogólny skutek omówionych w kolejnych punktach wad systemu ISDS to poczucie rządów, że wisi nad

nimi miecz Damoklesa, gdy planują wprowadzenie w interesie publicznym regulacji działalności gospodarczej. Argument Komisji Europejskiej, że arbitraż w żaden sposób nie wpływa na „prawo do regulacji”, jest nie na temat. Zagrożenie kosztownym sporem prawnym o bardzo niejasnym wyniku będzie odstraszać na rządy, chcące chronić obywateli lub środowisko.

2. Arbitraż to korzystanie z pieniędzy obywateli, aby pomóc korporacjom w wypadku ryzykownych inwestycji. TTIP umożliwi w sumie 75.000 firmom zgłaszanie roszczeń wobec rządów UE i USA (czyli obywateli, poprzez podatki). Mimo że klauzule ISDS stały się regularną cechą umów inwestycyjnych już w latach 60., roszczenia wzrosły lawinowo w ostatniej dekadzie. Tylko w 2013 r. otwarto 57 nowych spraw.

3. Arbitraż przyznaje specjalne prawa inwestorom zagranicznym, kosztem wszystkich pozostałych. Tylko zagraniczni inwestorzy mogą odwoływać się do trybunałów arbitrażowych. Inwestorzy krajowi, nie mówiąc już o zwykłych obywatelach, muszą korzystać ze zwykłego systemu prawnego.

4. ISDS zaburza systemy prawne, wprowadzając przewagę arbitrażu nad prawodawstwem. Systemy rozstrzygania sporów w normalnych traktatach dotyczą konfliktów bezpośrednio związanych z traktatem. Natomiast ISDS pozwala firmom pozywać

rządy za wszelkie przyjęte po zawarciu umowy zmiany prawne, które uznają za niesprawiedliwe lub niesłuszne. W efekcie arbitraż zaczyna wpływać na tworzone prawo. System ISDS nie wymaga nawet „wyczerpania lokalnych środków”, dalej podminowując demokrację i rządy prawa. Arbitraż nie jest pomyślany jako ostatnia deska ratunku, gdy inne metody prawne zawiodą; ma działać poza normalnymi systemami prawnymi.

5. Arbitraż nie jest związany precedensami, ignorując ABC prawa międzynarodowego i pogłębiając niepewność. Brak prawa precedensowego w ISDS prowadzi do niespójnych rozstrzygnięć. Identyczne lub podobne zapisy traktatowe są interpretowane różnie, co pogłębia niepewność i opisany w punkcie 1. strach przed regulacją.

6. ISDS jest jedynym międzynarodowym systemem rozstrzygnięcia sporów dającym prawa korporacjom zamiast państwom. Procedury rozstrzygnięcia w innych międzynarodowych traktatach odbywają się na poziomie państwo-państwo. Nawet w Światowej Organizacji Handlu (WTO) spory rozstrzygane są między państwami.

7. Nigdy nie oceniono skutków przyjęcia ISDS na poziomie Unii Europejskiej. Arbitraż jest na poziomie unijnym nowym rozwiązaniem, które w przyszłości może doprowadzić do przepływu miliardów euro od obywateli UE do zagranicznych korporacji. Mimo to Komisja Europejska nie opracowała oceny jego skutków, w jawnej sprzeczności z własnymi wytycznymi, i po prostu zaczęła wprowadzać go do umów handlowych negocjowanych po przyjęciu traktatu lizbońskiego.

8. Postępowanie arbitrażowe odbywa się poza widokiem opi-

ni publicznej. Rozprawy przeprowadzane są za zamkniętymi drzwiami i są całkowicie tajne, nawet gdy dotyczą kwestii interesu publicznego.

9. ISDS jest niepotrzebny. Unia Europejska i USA już teraz handlują na ogromną skalę, nawet (niemal) bez arbitrażu. Obydwa bloki wymieniają ok. 1,6 mld euro (2,2 mld dol.) w dobrach i usługach każdego dnia. Z kolei inwestycje dwustronne wynoszą każdego roku ponad 2,6 bln euro (3,5 bln dol.). Wszystko to w sytuacji, gdy zaledwie jedna trzecia państw członkowskich, wytwarzających 7% unijnego PKB, objętych jest ISDS. Najwyraźniej inwestorzy dostatecznie ufają zwykłemu systemom prawnym.

10. Istnieją lepsze alternatywy. ISDS to dotowanie z publicznej kieszeni działalności dotkniętych ryzykiem ostrzejszych regulacji. Ubezpieczenie od ryzyka dają prywatni usługodawcy, ale też np. Agencja Wielostronnych Gwarancji Inwestycji (Multilateral Investment Guarantee Agency), będąca oddziałem Banku Światowego.

Te wady są tak głęboko wpisane w system arbitrażu, że jego reforma – jaką proponuje Komisja Europejska – zwyczajnie nie wystarczy.

Europa powinna podążać szlakiem państw takich jak Australia, Brazylia czy Indie i odrzucić arbitraż, zamiast narzucać go na te 93% unijnej gospodarki, która jak dotąd z powodzeniem radzi sobie bez niego.

Artykuł pochodzi ze strony ttip2014.eu.
Przeł. Tomasz Szustek.

.....
Cécile Toubeau jest ekspertką organizacji Transport & Environment, zajmuje się samochodami ekologicznymi oraz negocjacjami TTIP.

„Współpraca regulacyjna” i jej krytycy

Simon McKeagney

Ósma runda negocjacji TTIP rozpoczęła się 2 lutego 2015 r. po czterech miesiącach przerwy związanej z procesem powołania nowej Komisji. Amerykańscy i europejscy negocjatorzy będą rozmawiać w Brukseli do piątku. Najważniejszym tematem rozmów jest prawdopodobnie kontrowersyjny temat „współpracy regulacyjnej”.

Idea współpracy regulacyjnej

Komisja uparcie powtarza, że aż do 2/3 domniemanych „korzyści” z TTIP ma być skutkiem eliminacji tzw. pozataryfowych barier handlowych. Ich usunięcie lub ograniczenie ma być efektem ściślejszej współpracy regulacyjnej między Unią Europejską a USA. Choć na pierwszy rzut oka wygląda to do niewinnie, współpraca taka może w istocie oznaczać fundamentalną zmianę w procesach podejmowania decyzji po obu stronach Atlantyku, gdy projekty ustaw i regulacji będą obowiązkowo analizowane przez drugą stronę, zanim będą mogły wejść w życie.

Za taką prewencyjną analizę odpowiadać miałyby nowa instytucja: Rada Współpracy Regulacyjnej (Regulatory Cooperation Body). Jej zadaniem byłoby orzekanie,

czy istniejące bądź planowane regulacje ekologiczne, społeczne lub konsumenckie mogą mieć negatywny wpływ na handel.

Podczas przesłuchania przed Komisją Handlu Międzynarodowego i Komisją Prawną Parlamentu Europejskiego 27 stycznia 2015 r. główny negocjator ds. współpracy regulacyjnej Fernando Perreau de Pinninck przedstawiał projektowaną Radę Współpracy Regulacyjnej jako wygodne forum, na którym szefowie agencji regulacyjnych z USA i UE mogliby omawiać możliwe wspólne rozwiązania problemów technicznych.

Taki obraz klóci się jednak z oczekiwaniem zawartymi w ocenie skutków ekonomicznych TTIP. To się po prostu nie dodaje, jeśli aż do 2/3 gospodarczych korzyści z TTIP ma wynikać ze współpracy regulacyjnej.

Ukryte zagrożenia

Niewiele wiadomo o stanowisku negocjacyjnym Stanów Zjednoczonych, gdyż ani państwa członkowskie, ani europosłowie nie mają dostępu do żadnych propozycji negocjacyjnych przedstawianych przez stronę amerykańską. Natomiast wizja współpracy regulacyjnej zaproponowana przez Unię Europejską spotkała się już z wyrazistą opozycją. Kolejne projekty tekstu zmieniały się od grudnia kilkakrotnie, co wska-

zuje na wewnętrzny dyskomfort państw członkowskich na poziomie Rady.

Pierwsze szkice tekstu wzywały do objęcia współpracą regulacyjną prawodawstwa państw członkowskich i przepisów lokalnych. Oznaczałoby to, że Rada Współpracy Regulacyjnej miałaby prewencyjnie analizować i potencjalnie mogłaby kwestionować wszelkie projekty lokalnych przepisów, takich jak przyjmowane przez miasta programy walki ze smogiem albo inne ekologiczne i społeczne regulacje na poziomie miast i regionów.

Projektowane prawo lub regulacja musiałoby być przedstawione Radzie Współpracy Regulacyjnej z rocznym wyprzedzeniem. Rada miałaby prawo zażądać wprowadzenia zmian w każdym projekcie. To samo w sobie spychałoby inicjatorów wprowadzania nowych przepisów na pozycję defensywną. Wywarłoby to „mrozący wpływ” na nowe regulacje w całym szeregu obszarów, od pestycydów i chemikaliów przez bezpieczeństwo żywności po przepisy służące walce ze zmianami klimatu.

Spółczesność mówi NIE

Koncepcja Rady Współpracy Regulacyjnej wzbudziła niepokój społeczeństwa obywatelskiego. Wiele osób uważa, że jej utwo-

wienie dałoby bezprecedensowy wpływ lobby biznesowym po obu stronach Atlantyku, zaś handel i inwestycje zyskałyby przewagę nad każdą próbą tworzenia prawa w interesie publicznym.

Podczas ósmej rundy negocjacji w Brukseli spotkają się również organizacje pozarządowe i obywatelskie inicjatywy z całego kontynentu. Będą zwracać uwagę na zagrożenia związane ze współpracą regulacyjną i wzywać do zupełnego usunięcia jej z negocjowanego porozumienia.

Na środę 4 lutego 2015 r. zaplanowano protest. W czasie spotkania negocjatorów z „interesariuszami” z organizacji biznesowych i społeczeństwa obywatelskiego naprzeciw siedziby Komisji Europejskiej stanie olbrzymi... koń trojański. Lokalni aktywiści i aktywistki będą się ponadto spotykać ze swoimi europosłami, pytając o ich stanowisko w kwestii TTIP i arbitrażu inwestycyjnego (ISDS) i o to, jak zamierzają głosować w tych sprawach.

Nowe otwarcie?

Podczas gdy Unia Europejska szumnie obwieściła „nowe otwarcie” w negocjacjach, strona amerykańska daje do zrozumienia, żeby nie spodziewać się wielkich postępów przed jesienią. Prezydent Obama może mieć kłopoty z uzyskaniem od Kongresu zgody

na „szybką ścieżkę” wcześniej niż latem, co oznacza, że negocjacje w kluczowych obszarach, takich jak zamówienia publiczne, mogłyby się posunąć do przodu najwcześniej od września.

To zaś z kolei oznacza, że niezbyt prawdopodobne jest zamknięcie negocjacji jeszcze w 2015 r. Możliwe wręcz, że przesunie się to jeszcze bardziej, na czas po wyborach prezydenckich w USA w listopadzie 2016 r. Te opóźnienia budzą frustrację wśród europejskich zwolenników porozumienia, którym trudno poszczycić się jakimkolwiek mierzalnym postępem rozmów od czasu ich rozpoczęcia ponad półtora roku temu.

Mimo to należy spodziewać się, że propozycje współpracy regulacyjnej będą cyzelowane przez unijnych negocjatorów przez pierwszą połowę 2015 r. Współpraca regulacyjna, podobnie jak głośniejsza kwestia arbitrażu (ISDS), należy do najbardziej krytykowanych przez Zielonych aspektów TTIP – bo to właśnie z powodu takich zapisów TTIP stanowi zagrożenie dla demokracji.

Artykuł pochodzi ze strony ttip2014.eu.

.....
Simon McKeagney pracuje dla grupy Zielonych w Parlamencie Europejskim, zajmuje się m.in. kwestiami związanymi z TTIP. Twitter: @SiMcKeag.

Energia w TTIP: przepis na klimatyczny chaos

Samuel Marc Lowe

Włączenie do TTIP rozdziału dotyczącego energii nie tylko nie zwiększy bezpieczeństwa energetycznego UE, lecz na dodatek spowoduje większe, potencjalnie katastrofalne problemy w przyszłości.

Jeśli Unia Europejska poważnie traktuje zmiany klimatu, to zdecydowanie nie powinna domagać się włączenia energii do porozumienia TTIP. Czemu w takim razie właśnie to robi?

Dlaczego energia?

Poprzedni komisarz UE ds. handlu Karel De Gucht nie pozostawiał żadnych wątpliwości, że włączenie do TTIP rozdziału dotyczącego energii i zniesienie obowiązującego od 40 lat zakazu eksportu ropy z USA jest dla niego celem priorytetowym. „Nie wyobrażam sobie, żebyśmy mieli kiedykolwiek podpisać takie porozumienie, jeśli nie będzie w nim takich zapisów” – mówił.

Stany Zjednoczone są obecnie przeciwnie temu pomysłowi. Co jednak, jeśli UE zaproponuje w zamian coś, co byłoby w smak Amerykanom (a nietrudno sobie wyobrazić kilka takich rzeczy)? Cóż, wystarczy cierpliwie poczekać, a wkrótce się o tym przekonamy.

Motywy stojące za pragnieniem włączenia przez stronę unijną do

TTIP rozdziału dotyczącego energii wyglądają na pierwszy rzut oka względnie rozsądnie. W obliczu utrzymujących się napięć z Rosją, która obecnie dostarcza ok. 30% konsumowanego w Unii Europejskiej gazu, Unia poszukuje sposobu na dywersyfikację dostaw energii. Włączenie do TTIP odpowiedniego rozdziału przynajmniej teoretycznie wychodziłoby naprzeciw temu problemowi. Argumentację taką rozwija w artykule redakcyjnym „Financial Times” z 3 sierpnia 2014 r.:

Europa jest silnie uzależniona od rosyjskich gazociągów. Pan Putin bez skrupułów posługuje się groźbą odcięcia dostaw – lub wywindowania cen – gazu w celu wymuszenia dyplomatycznych ustępstw. Ofiarą tego pada najczęściej Ukraina i inni bliscy sąsiedzi. Ale nie powstrzyma Putina przed wysuwaniem podobnych groźb pod adresem Niemiec i innych krajów. W sytuacji, gdy Unia Europejska stoi murem za panem Obamą w kwestii ostrzejszych sankcji wobec Rosji, wsparcie dywersyfikacji źródeł energii sprowadzanej do Europy leży w dobrze pojętym interesie USA. Pomogłoby to również tchnąć nowe życie w kampanię na rzecz TTIP, dając rządowi państw członkowskich UE mocniejsze i bardziej przekonujące dla ich elektoratów argumenty.

Ponadto autorzy wstępniaka przekonują, że pozwoliłoby to Europie skorzystać z amerykańskiego boomu łupkowego. Wszelkie obawy o negatywny wpływ na zmiany klimatu zbywają argumentem, że „gaz jest najmniej ob-

ciążającym dla klimatu spośród paliw kopalnych i nie ma różnicy, gdzie jest konsumowany”.

Klimatyczna puszką Pandory

Jednak zarówno komisarz De Gucht, jak i „Financial Times” nie biorą pod uwagę ani długofalowego ryzyka, ani długofalowej efektywności takiej strategii.

Po pierwsze, chociaż gaz ziemny faktycznie jest najmniej szkodliwym dla klimatu paliwem kopalnym, dyskusyjne jest, czy dotyczy to gazu łupkowego. Ulatnianie się metanu w procesie szczelinowania hydraulicznego zwiększa ogólny poziom emisji gazów cieplarnianych wskutek eksploatacji łupków. Twierdzić coś innego to wprowadzać ludzi w błąd. Jeśli chodzi o ekonomiczną opłacalność, skroplony gaz łupkowy importowany z Ameryki nie byłby najprawdopodobniej konkurencyjny cenowo ze względu na koszty skraplania i transportu. Na dodatek wszystkie te rachuby oparte są na silnym założeniu, że gaz łupkowy w Stanach Zjednoczonych będzie dostępny i tani jeszcze długo w przyszłości – a to założenie coraz częściej jest kwestionowane.

Po drugie, zniesienie amerykańskiego zakazu eksportu ropy prawdopodobnie ułatwiłoby również eksportowanie do UE ropy z piasków bitumicznych, wydobywanej w Kanadzie i prze-

twarzanej w USA. Raport zamówiony przez Unię Europejską wykazał, że przeciętne emisje CO₂ wskutek wydobywania i przetwarzania paliw z piasków bitumicznych są o 23% wyższe niż przeciętne emisje z paliw używanych w UE. Mimo że unijna dyrektywa w sprawie jakości paliw powinna teoretycznie ograniczać możliwość importu paliw z piasków bitumicznych, wiele wskazuje na to, że amerykańscy i kanadyjscy lobbysci mogą wpłynąć na rozwodnienie metodologii używanej do pomiaru śladu węglowego paliwa, tak aby usunąć tego rodzaju bariery. Jak donosi „Financial Times” z 6 czerwca 2014 r.:

Po wielu latach lobbingu kanadyjscy urzędnicy przekonali Komisję Europejską do zmiany metodologii w najnowszej projekcie dyrektywy w sprawie jakości paliw. Jeśli te zmiany zostaną zatwierdzone, ich efektem będzie uwolnienie paliw pochodzących z piasków bitumicznych od dyskryminacyjnych obciążeń. [...] Zdaniem Chrisa Daviesa, europosła zasiadającego w komisji środowiska, oznacza to, że Connie Hedegaard, europejska komisarz odpowiedzialna za politykę klimatyczną, przegrała z silniejszymi głosami komisarzy zajmujących się kwestiami handlu i przemysłu. „Została pokonana”, powiedział pan Davies.

Po trzecie i najważniejsze, transport skroplonego gazu z Atlantyku wymaga znacznych i długoterminowych inwestycji w infrastrukturę. Uwzględnienie w TTIP rozdziału dotyczącego energii z pewnością

nie jest odpowiedzią na europejską potrzebę zróżnicowania źródeł energii w krótkim, a nawet w średnim okresie.

Co gorsza, jak wskazuje raport Globalnej Komisji ds. Gospodarki i Klimatu, inwestycje w wysokowęglowe technologie w ciągu najbliższych 15 lat oznaczałyby zablokowanie szansy na uniknięcie ryzyka niebezpiecznych zmian klimatu. Włączenie do TTIP rozdziału dotyczącego energii nie tylko nie byłoby adekwatną odpowiedzią na problemy bezpieczeństwa energetycznego UE w krótkim terminie, lecz również oznaczałoby większe, potencjalnie katastrofalne problemy w przyszłości.

Jak to możliwe, że podczas gdy niezależne gremia naukowe, takie jak Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatu, wzywają świat do uwolnienia się od paliw kopalnych, nasi przywódcy w ogóle mogą rozważać inwestycje w kosztowne projekty, które utrwala naszą zależność od takich paliw na kolejne dekady? Czy rzeczywiście są aż tak lekkomyślni i niepodatni na argumenty? Chciałbym myśleć inaczej, ale to, co widać, nie napawa zaufaniem.

Artykuł pochodzi ze strony ttip2014.eu.

.....
Samuel Marc Lowe jest aktywistą organizacji Friends of the Earth. Zajmuje się problemami grabieży ziemi, bezpieczeństwa żywnościowego i handlu. Twitter: @Samuel-MarcLowe.

Zwierzęta w transatlantyckiej sieci

Joanna Stiller

W zaciszu rządowych gabinetów toczą się rozmowy o Transatlantyckim Partnerstwie w dziedzinie Handlu i Inwestycji (TTIP). Wzbudza to kontrowersje nie tylko ze względu na niejawną przebieg prac i brak przejrzystości. Największe obawy dotyczą zapisów regulujących ochronę własności intelektualnej czy też otwarcie wielu sektorów usług publicznych. Warto jednak wspomnieć przy okazji o kwestii hodowli i dobrostanu zwierząt oraz związanych z tym konsekwencjach dla zdrowia publicznego.

Zatrzymanie pozytywnych tendencji

W USA mocno promuje się intensywny model rolnictwa. Przemysłowe fermy zwierząt są głównym dostawcą produktów odzwierzęcych na rynek wewnętrzny, a konkerny rolne mają spore zaplecze lobbujące. Potrafią wywierać silną presję, co wyraźnie widać na przykładzie prac, a następnie prób wprowadzania w życie na terenie poszczególnych stanów tzw. ag-gag bills, czyli ustaw zabraniających dokumentowania oraz publikowania materiałów pokazujących warunki chowu zwierząt na fermach.

Śmiało można powiedzieć, że w Stanach interes producentów stawia się wyżej niż dobrostan zwierząt. Tymczasem na terenie Unii Europejskiej obowiązują zdecydowanie wyższe standardy chowu zwierząt i obserwuje się tendencję do ich dalszej poprawy, mimo konieczności dodatkowych wydatków ze strony hodowców. Nawet jeśli wskutek przyjęcia TTIP przepisy nie zosta-

na zmienione na mniej restrykcyjne, to ten pozytywny kierunek zmian może zostać zatrzymany.

Do tej pory Unia Europejska systematycznie wprowadzała przepisy poprawiające warunki chowu zwierząt. Powstały dyrektywy poświęcone konkretnym gatunkom, np. nakazujące używanie wzbogaconych klatek dla kur albo ograniczające trzymanie świń w pojedynczych kojach, w których nie mogą się obrócić.

Jednak w USA większość tego typu inicjatyw przyjmowana jest z oporem. Tłumaczone jest to argumentem o tworzeniu barier w wolnym handlu i działaniem na niekorzyść producentów. Co gorsza, w ramach rozmów o TTIP negocjuje się również dość kontrowersyjny zapis o arbitrażu inwestycyjnym (ISDS), który pozwoliłby korporacjom skarżać decyzje poszczególnych krajów, gdyby uznały, że obowiązujące zasady wpływają niekorzystnie na ich zyski.

Okrucieństwo z importu (nieoznakowane)

Podpisując porozumienie z krajem, gdzie obowiązują niższe standardy, możemy doprowadzić do sytuacji, gdy na europejski rynek dopuszczone zostaną produkty, których sprzedaż obecnie nie jest dozwolona.

Unia Europejska nie tylko stara się podwyższać standardy hodowli i produkcji, ale wymaga tego również od produktów importowanych. Tymczasem może się okazać, że w imię wolnego handlu otworzymy nasz rynek dla producentów, którzy stosują się do znacznie słabszych przepisów dotyczących zdrowia publicznego, środowiska i ochrony zwierząt hodowlanych.

Może się to uwidaczniać nawet w kwestii oznakowania żywności. W UE obowiązuje już system oznakowania jajek zgodnie z metodą produkcji, działają też inicjatywy na rzecz wprowadzania podobnego etykietowania innych produktów. W oczach amerykańskich producentów taki system z pewnością uznany zostanie za dyskryminujący i można się spodziewać działań w kierunku jego zniesienia pomimo istniejącego wśród obywateli UE poparcia.

Prawdopodobnie jedną z pierwszych rzeczy, jakimi zajmie się nowy Parlament Europejski będzie temat klonowania zwierząt i ich wykorzystania w rolnictwie. Państwa członkowie UE są dość sceptyczne wobec takiej metody hodowli. Dozwolone jest to jednak w Stanach, a produkty z takich zwierząt są dostępne na rynku.

Klonowanie zwierząt to jednak nie tylko kwestia filozoficzna związana z tym, czy mamy prawo ingerować w naturę, ale bardzo realny problem, który w przypadku zwierząt objawia się zaburzeniami rozwoju układu krążenia i kostno-szkieletowego.

Pożeganie antybiotyków

Warunki, w jakich hoduje się zwierzęta, są istotne z etycznego punktu widzenia. Biorąc jednak pod uwagę, że większość zwierząt hodowanych jest na pożywienie dla ludzi, warto mieć na uwadze, jakie skutki może to mieć dla bezpieczeństwa żywności i zdrowia publicznego.

Jedną z problematycznych kwestii z tym związanych jest używanie antybiotyków. Wykorzystanie ich w momencie pojawienia się choroby nie budzi niczyich zastrzeżeń, zakazane jest jednak ich używanie jako substancji przyspieszających wzrost zwierząt. Tymczasem w USA prak-



Fot: Flickr by Yndra

tyki takie są dozwolone. Szacuje się, że 80% antybiotyków sprzedawanych na terenie USA jest wykorzystywanych właśnie w hodowli zwierząt, przy czym spora część stanowi tzw. promotory wzrostu. Antybiotyki są też stosowane rutynowo do zapobiegania pojawieniu się chorób.

Może mieć to bardzo niebezpieczne konsekwencje, jako że nadużywanie antybiotyków prowadzi do powstawania szczepów bakterii opornych na leki. Kiedy więc dana choroba pojawia się wśród ludzi, może się okazać, że antybiotyki, które wcześniej bez problemu radziły sobie z danymi bakteriami, są już nieskuteczne albo ich działanie jest ograniczone.

To tylko część problemów związanych z dobrostanem zwierząt hodowlanych i bezpieczeństwem żywności, jakie mogą się pojawić w przyszłości. Dlatego Compassion in World Farming ma poważne zastrzeżenia co do zawierania tak ważnych umów bez odpowiednich zabezpieczeń oraz konsultowania zapisów ze społeczeństwem.

.....
Joanna Stiller jest absolwentką ochrony środowiska. Związana z warszawskimi organizacjami pozarządowymi, współzałożycielka stowarzyszenia Otwarte Klatki, obecnie pracuje w Compassion in World Farming Polska.

Ku ponownej deregulacji sektora finansowego

Philippe Lamberts

Europejski sektor finansowy naciska na włączenie usług finansowych do porozumienia TTIP, ze szkodą dla stabilności rynków i dla bezpieczeństwa naszych obywateli.

Negocjacje nad porozumieniem o wolnym handlu między Stanami Zjednoczonymi a Unią Europejską obejmują również sektor usług finansowych. Dla Europejskich Zielonych bardzo ważne jest, aby nie były one częścią umowy. Dlaczego?

Odbyło się już kilka rund negocjacji nad TTIP. Z przebiegu negocjacji jasno widać, że TTIP został pomyślany w ten sposób, aby służyć interesom wielkich korporacji kosztem zwykłych obywateli i obywateli.

Dowodów nie trzeba daleko szukać. Widać to po tym, jak posłusznie negocjatorzy przyjmują zalecenia od grup biznesowych. Widać to po tym, jak korporacyjni lobbyści zyskują uprzywilejowany dostęp do informacji przed kolejnymi rundami negocjacji oraz w ich trakcie. Widać to po tym, jakie pozakonstytucyjne prawa planuje się przyznać inwestorom. I widać to również po zblazowanym podejściu zarówno Komisji Europejskiej, jak i Biura Przedstawiciela Handlowego USA (USTR) do licznych poważnych i uzasadnionych obaw podnoszonych przez społeczeństwo obywatelskie, organizacje pozarządowe,

grupy konsumenckie i głosy opinii publicznej.

Z kryzysu gospodarczego 2008 r. wynika jedna lekcja: nieograniczony żądaniem regulacji sektor finansowy to recepta na katastrofę. Dlatego zarówno w Europie, jak i w Ameryce podjęto próby pokrośnienia tego sektora, którego niefrasobliwość naraziła na szwank bezpieczeństwo życiowe zwykłych obywateli i obywateli oraz demokratyczną suwerenność całych społeczeństw.

W Stanach Zjednoczonych przyjęto ustawę Dodd-Franka, która wzmocniła regulacje usług finansowych. Z kolei w Europie poczyniono kroki w stronę unii bankowej i zwiększonego nadzoru nad instytucjami finansowymi.

Z umową TTIP wiąże się realna groźba podkopania tych wysiłków i stworzenia presji na obniżanie standardów regulacji po obu stronach Atlantyku.

W kwietniu 2014 r., na jednym z ostatnich przed wyborami posiedzeń Komisji Gospodarczej i Monetarnej w Parlamencie Europejskim, przedstawiciele europejskiego sektora bankowego i Komisji Europejskiej wyrazili nadzieję, że umowa TTIP będzie obejmować również usługi finansowe. Przekonywali, że uwzględnienie tego sektora przyczyni się do wyznaczenia globalnych standardów, sprzyjając stabilności rynków finansowych i ich odporności na wstrząsy.

Uważamy, że jest dokładnie na odwrót. W rzeczywistości nie ma żadnego śladu owych rzekomych dążeń do podniesienia standardów regulacji. Prawda jest taka, że nawet Stany Zjednoczone, gdzie obowiązują silniejsze regulacje sektora finansowego niż w Europie, chciałyby wyłączyć usługi finansowe z tych negocjacji.



Fot: Flickr by luckyvinda74

To wymowny znak, że coś tu jest nie w porządku.

[Amerykański Sekretarz Skarbu] Jacob Lee wypowiada się w tonie, odzwierciedlającym stanowisko wielu innych amerykańskich urzędników i parlamentarzystów, zaniepokojonych,

że włączenie w zakres negocjacji regulacji finansowych groziłoby rozwodnieniem lub porzuceniem nowych zabezpieczeń, będących częścią przyjętej w 2010 r. ustawy Dodd-Franka. Uważa się, że Stany Zjednoczone mają ściślej uregulowany sektor finansowy, i w efekcie mają więcej regulacji do stracenia niż do zyskania w tych negocjacjach. Natomiast Europa chwali się lepszą regulacją w dziedzinie bezpieczeństwa żywności i innych sektorach. [Wall Street Journal]

W maju 2014 r. amerykański ambasador przy Unii Europejskiej An-

gatywnie odcisnęłoby się na nowych regulacjach, powstaje pytanie – dlaczego mielibyśmy chcieć zaryzykować ich podważeniem?

Kryzys finansowy z 2008 r. wyraźnie pokazał, że brak odpowiednich regulacji w Stanach Zjednoczonych może wywołać negatywne skutki także w Europie. Przez ostatnie sześć lat Unia Europejska zajmowała się głównie próbami uporządkowania bałaganu w sektorze finansowym. Nie możemy pozwolić sobie na to, by podważać wysiłki na rzecz ustabilizowania naszych systemów finansowych w imię handlu i korporacyjnych interesów.

Lecz to właśnie oznacza podejście przyjęte przez negocjatorów z ramienia Komisji Europejskiej. Interes obywateli i obywateli UE i USA ma dla nich znaczenie drugorzędne. To błąd. Europejscy negocjatorzy powinni w pierwszej kolejności brać pod uwagę interes publiczny. Ich obowiązkiem jest pokazać, jak konkretnie wyobrażają sobie podniesienie standardów sektora finansowego dzięki TTIP.

Jak dotąd nie ma żadnych dowodów na poparcie tych zapewnień. Dlatego Europejscy Zieloni będą nadal domagać się wyłączenia usług finansowych z umowy TTIP. Nie możemy pozwolić sobie na osłabienie regulacji i obniżenie standardów w tej dziedzinie. Ani w Europie, ani w Stanach Zjednoczonych.

Artykuł pochodzi ze strony ttip2014.eu.

Philippe Lamberts jest europoselem z ramienia belgijskiej partii Ecolo, zajmuje się reformą i regulacją sektora finansowego. Twitter: @ph_lamberts.

Obietnica miejsc pracy

Simon McKeagney

Czy porozumienie handlowe UE-USA (TTIP) rzeczywiście spowoduje „cud miejsc pracy”, którego potrzebuje Europa?

Obietnica powstania wielu nowych miejsc pracy wskutek zawarcia TTIP jest najbardziej zwodniczą korzyścią, jaką przedstawiają opinii publicznej zwolennicy umowy. W Europie, którą nadal dotykają negatywne skutki kryzysu ekonomicznego, kwestia miejsc pracy i to, jak się z nią zmierzyć, pozostaje głównym priorytetem wielu europejskich rządów i stałym zmartwieniem obywateli i obywateli. Jednak czy można polegać na TTIP jako magicznym rozwiązaniu?

Wielkie obietnice

Były komisarz ds. handlu Karel De Gucht zapewniał, że TTIP „prawdopodobnie przeloży się na miliony nowych miejsc pracy dla naszych pracowników”. Odnosił się do prognoz wzrostu w raporcie opracowanym na zlecenie Komisji przez Centre for Economic Policy Research (CEPR). Raport sugeruje, że dzięki całościowej umowie handlowej UE mogłaby zyskać do 119 mld euro rocznie.

Podczas gdy wielu wątpi w szanse wynegocjowania takiej „całościowej” umowy, podawane liczby dotyczące wzrostu gospodarczego nie muszą przekładać się na wzrost zatrudnienia. Dean Baker z

amerykańskiego Centrum Badań Ekonomicznych i Politycznych (CEPR, bez związków z CEPR w Londynie) podkreśla, że „zakładanie, że umowa, która zwiększa PKB o 0,4 czy 0,5% w ciągu 13 lat oznacza «szanse na stworzenie miejsc pracy dla pracowników na obu kontynentach» jest zwyczajnie nieuczciwe. Przyrost roczny jest rzędu 0,03 punktu procentowego. Życzę powodzenia w znalezieniu tego w danych”.

Na fali wzmożonego zainteresowania TTIP w połowie 2013 r., gdy ogłoszono fakt prowadzenia rozmów, pojawiły się różne analizy prowadzące do sprzecznych wniosków. Ostatnie komunikaty Komisji studzą entuzjazm. Według grupy konsumenckiej BEUC i organizacji Friends of the Earth sama Komisja Europejska wycofała się z jednej z analiz, która przewidywała utworzenie ponad miliona miejsc pracy, uznając ją za „nieracjonalną”, a zawarte w niej liczby za „nierealistycznie wysokie”.

Inne analizy wskazują, że zawarcie TTIP może mieć dokładnie przeciwny wpływ na liczbę miejsc pracy. Należy do nich opublikowany w październiku raport Global Development And Environment Institute, który wskazuje, że bezpośrednim skutkiem TTIP może być **utrata** do 600.000 miejsc pracy w Unii Europejskiej.

Wyrafinowana zgadywanka

To, że liczby dotyczące miejsc pracy różnią się tak znacznie, w za-

leżności od raportu, wskazuje na trudność w przewidywaniu wpływu wolnego handlu na zatrudnienie. [...] Johannes Schwarzer w analizie przygotowanej dla Council on Economic Policies wskazuje [...] na niedawny przegląd analiz dotyczących TTIP ogłoszony przez Biuro Analiz Parlamentu Europejskiego, które stwierdza:

Fakt, że sednem TTIP jest kwestia regulacji, bardzo utrudnia ekonomistom zrozumienie przewidywanego znaczenia wyników negocjacji dla gospodarki. Bariery pozataryfowe i zwykła niejednorodność regulacji tworzą „koszty handlu” w dostępie do rynku w obie strony, jednak niezmiernie trudno ocenić miarodajnie, jakie będą koszty handlu i jakie mają konsekwencje, czy to dla dóbr, czy usług. Tymczasem bez dobrego oszacowania tych kosztów i zakresu ich redukcji empiryczna analiza ekonomiczna z poprawnym modelowaniem jest praktycznie niemożliwa lub staje się po prostu wyrafinowaną zgadywanką.

Jednocześnie we wspomnianym raporcie CEPR, mimo że wyklucza on możliwość przewidywania „tworzenia lub niszczenia miejsc pracy netto”, wskazuje się na „zmianę miejsc zatrudnienia pracowników” w Unii Europejskiej po zawarciu TTIP. Raport przyznaje, że najprawdopodobniej oznacza to „długotrwałe i znaczne” zmiany w strukturze zatrudnienia wskutek wpływu TTIP na

różne sektory: „będą sektory, które będą tracić pracowników, a ponowne zatrudnienie tych pracowników w powiększających się sektorach nie będzie automatyczne” (sekcja 5.9.2).

Więcej o tej kwestii pisze John Hilary z brytyjskiej organizacji War on Want:

Raport CEPR szacuje poziom zmian w strukturze zatrudnienia wskutek TTIP, podając go jako procent siły roboczej w UE i USA. W ramach „ambitnego” scenariusza TTIP, preferowanego przez unijnych negocjatorów, CEPR pokazuje, że przynajmniej 1,3 miliona europejskich pracowników straci pracę w wyniku bezpośrednich skutków porozumienia. Co więcej, ponad 715.000 pracowników w USA również może stracić pracę w ramach tego scenariusza, co daje ogółem ponad dwa miliony utraconych miejsc pracy.

[...]

Praca, ale za jaką cenę?

Co ważne, niewiele poświęcono uwagi kosztom, jakie dla regionów, rządów i społeczeństw oznaczałaby taka całościowa umowa handlowa i niebezpieczeństwem stawiania konkurencyjności zawsze na pierwszym miejscu. Raport ÖFSE, Austriackiej Fundacji Badań nad Rozwojem opublikowany w kwietniu 2014 r., analizuje cztery raporty dotyczące TTIP. Wykazał on, że:

Koszty bezrobocia, w tym długoterminowego bezrobocia, mogą być znaczne,

szczególnie w dziesięcioletnim okresie przejściowym dla TTIP. W oparciu o przewidywaną zmianę struktury zatrudnienia w jednym z badań – co ma dotyczyć 0,4-1,1 miliona miejsc pracy – nasza zgrubna (i ostrożna) kalkulacja wskazuje na koszty rzędu 5-14 mld euro na świadczenia dla bezrobotnych, nie licząc kosztów ponownych szkoleń i zdobywania umiejętności. Co więcej, przewidywana utrata dochodów z podatków i składek wskutek wzrostu bezrobocia może wynieść 4-10 miliardów euro.

[...]

Co o tym wszystkim sądzić? Gdy Komisja twierdzi, że „wzrost gospodarczy i zwiększona produktywność” w TTIP stworzy „nowe możliwości na rynku pracy dla wysoko wykwalifikowanych i mniej wykwalifikowanych pracowników”, wypada traktować to ostrożnie. Niewątpliwie wraz ze zwiększonym handlem transatlantyckim pojawią się nowe możliwości, ale cena, jaką za to będziemy musieli zapłacić, może okazać się bardzo wysoka. Tak czy inaczej, kwestia problemów z zatrudnieniem w Europie prawdopodobnie nie będzie rozwiązana przez TTIP. Nie warto wierzyć nikomu, kto twierdzi inaczej.

Artykuł pochodzi ze strony ttip2014.eu. Przel. Tomasz Szustek

Simon McKeagney pracuje dla grupy Zielonych w Parlamencie Europejskim, zajmuje się m.in. kwestiami związanymi z TTIP. Twitter: @SiMcKeag.

TTIP i prawa cyfrowe

– czy ACTA wraca tylnymi drzwiami?

Ed Paton-Williams

Prawa cyfrowe to prawa człowieka w świecie nowoczesnych technologii – takich jak Internet. Znajdziemy wśród nich prawo do prywatności, wolności wypowiedzi oraz ochronę danych osobowych.

Dotyczą one również kwestii własności intelektualnej oraz naszych możliwości dostępu, użytkowania i tworzenia mediów cyfrowych. Będziemy musieli bardzo uważnie patrzeć na szczegóły porozumienia, by zagwarantować, że TTIP nie przyczyni się do ograniczenia sporej części z tych praw.

Istotnym problemem związanym z tym porozumieniem handlowym był brak przejrzystości. Publikowane są ogólne podsumowania dotyczące poszczególnych rund negocjacyjnych, ale już nie stanowiska negocjacyjne. Ponieważ rozmowy odbywają się za zamkniętymi drzwiami, trudno o odpowiednią kontrolę ze strony

opinii publicznej, mediów, parlamentarzystów czy społeczeństwa obywatelskiego.

Te materiały muszą zostać upublicznione. Nie możemy iść naprzód w procesie negocjacyjnym zakładającym, że pierwszym momentem, gdy szczegóły TTIP staną się jawne, będzie chwila opublikowania ostatecznej treści porozumienia, kiedy przepadnie już szansa na konstruktywny wkład w jego zawartość. Taka byłaby demokratyczna, akceptowalna forma negocjowania traktatów handlowych.

Biorąc pod uwagę aktualny poziom przejrzystości, w dużej mierze nie wiemy dokładnie, jakie są szczegóły tego, o czym mówi się i dyskutuje przy stole negocjacyjnym, jeśli chodzi o nasze prawa. Mimo to obszary, w których zagrożenie dla nich wydaje się jasne.

Arbitraż inwestycyjny (ISDS) stanowi źródło niepokoju dla grup działających na rzecz praw cyfrowych. Pozwoliłby on zagranicznemu koncernowi skarżyć Unię

Europejską lub poszczególne państwa członkowskie w wypadku przyjęcia przez nie praw, które uznaliby za zagrażające ich przyszłemu zyskom. Aktywiści na rzecz praw cyfrowych działają na rzecz reformy praw autorskich oraz ochrony danych, które pozwoliłyby nam obronić naszą cyfrową kulturę oraz dane osobowe. Gdyby sztuka ta nam się udała, ISDS mógłby doprowadzić do tego, że nowe przepisy zostałyby zaskarżone przez międzynarodowe korporacje do działających niejawnie trybunałów arbitrażowych. Ustawodawcy mogliby zniechęcić się w ten sposób do przyjmowania zmian na lepsze w dziedzinie praw cyfrowych z lęku przed możliwością ich zaskarżenia za pomocą tego mechanizmu. ISDS powinien być wykluczony tak w TTIP, jak i innych porozumieniach handlowych.

TTIP może zagrażać naszemu prawu do prywatności oraz ochrony danych. W tym momencie europejska dyrektywa dotycząca ochrony danych stara się

chronić naszą prywatność, zabraniając firmom przekazywania ich do krajów o niższym poziomie ich ochrony. Zewnętrzni odbiorcy danych osobowych europejskich obywateli i obywateli – w tym Facebook i Google – podpisali jednak porozumienie Safe Harbour, wedle którego zadeklarowali, że ich standardy ochrony danych są równie wysokie, jak europejskie. Po tym jak Edward Snowden ujawnił, że amerykańskie służby wywiadowcze szpiegują obywateli i obywateli UE, używając danych przechowywanych na terenie USA, Parlament Europejski przegłosował raport, wzywający państwa członkowskie do wstrzymania przesyłu danych do organizacji, z którymi zawarte zostało porozumienie Safe Harbour.

Stany Zjednoczone przedstawiły propozycję w rozdziale dotyczącym handlu elektronicznego, która zabraniałaby Unii Europejskiej wymagania przechowywania oraz przetwarzania danych osobowych na obszarze UE. Podczas gdy USA mogą widzieć ochronę danych osobowych jako barierę handlową, w Unii Europejskiej należy ona do katalogu praw podstawowych. Jeśli Europa zgodzi się na rezygnację z lokalizowania danych, pozbedziemy się jednego z narzędzi, umożliwiających nam decydowanie i kontrolowanie na-

szych danych i prywatności w świecie po Edwardzie Snowdenie.

USA i UE mają doświadczenia negocjowania międzynarodowych porozumień handlowych które zwiększały przywileje międzynarodowych korporacji kosztem reszty społeczeństwa w kwestiach związanych z prawami autorskimi. Musimy zawalczyć o to, by TTIP nie stanowił dalszego zagrożenia dla naszych praw związanych z wolnością wypowiedzi oraz dostępem do dóbr kultury. Nie brak doniesień o przedstawicielach przemysłu praw autorskich, składającym Komisji Europejskiej swoją „listę życzeń”, nad wdrożeniem której negocjujący w jej imieniu mają ponoc pracować.

Jak dotąd kwestie związane z prawami cyfrowymi nie stanowiły trzonu kampanii informacyjnej o TTIP. Aktywiści i aktywistki na rzecz tych praw mają jednak obawy co do tego, jaki może być wpływ tego porozumienia handlowego na ważne dla nas wszystkich kwestie.

Tekst pochodzi z publikacji przygotowanej za zlecenie europosłanki Jean Lambert What's wrong with TTIP. Przeł. Bartłomiej Kozek.

.....
Ed Paton-Williams jest działaczem Open Rights Group.

Czy TTIP otwiera drzwi dla GMO?

Trwają negocjacje w sprawie nowego porozumienia handlowego znanego jako Transatlantyczne Partnerstwo Handlowo-Inwestycyjne (TTIP). Planuje się stworzenie największego na świecie obszaru wolnego handlu, aby „chronić” inwestycje i harmonizować regulacje po obu stronach Atlantyku.

Podczas gdy dla wielkiego biznesu jest to atrakcyjne, umowa ta stanowi poważne zagrożenie dla zwykłych obywateli w Europie i Ameryce, ponieważ może oznaczać osłabienie standardów pracowniczych, bezpieczeństwa społecznego, ochrony środowiska i konsumentów. Jedno z największych zagrożeń dotyczy determinacji negocjatorów amerykańskich do użycia umowy handlowej w celu otwarcia rynku Unii Europejskiej na uprawy i żywność GMO.

Negocjacje dotyczą wszystkiego

Program negocjacji jest bardzo szeroki. Zgodnie ze znaną z przecieku roboczą wersją mandatu UE dotyczą one „towarów i usług, a także przepisów związanych z kwestiami handlu i inwestycji, ze szczególnym naciskiem na usunięcie niepotrzebnych barier regulacyjnych” w celu promocji „niewykorzystanego potencjału prawdziwie transatlantycznego rynku”. W zasadzie oznacza to zajęcie się tym wszystkim, co Biuro Przedstawiciela Handlowego USA (USTR) uznaje za „bariery techniczne dla handlu”, włączając w to obowiązujące w Unii Europejskiej ograniczenia dotyczące GMO.

W sercu tych negocjacji jest założenie, że zarówno UE, jak i USA powinny uznawać wzajemnie swoje zasady i uregulowania prawne, co w praktyce może zredukować regulacje do najniższego wspólnego mianownika. W języku oficjalnym mówi się

o „wzajemnym uznaniu” standardów, lub tzw. redukcji barier pozataryfowych. Jednak dla UE może to oznaczać zaakceptowanie amerykańskich standardów w wielu dziedzinach, w tym żywności i rolnictwa, które są niższe niż w Europie.

Przedstawiciele administracji amerykańskiej przy każdej nadarzającej się okazji mówią bardzo wyraźnie, że ich celem jest zniesienia wszelkich tzw. barier dla handlu, w tym wysoce kontrowersyjnych przepisów takich jak te służące ochronie rolnictwa, żywności i danych osobowych. Liderzy Senackiej Komisji ds. Finansów w liście do Przedstawiciela Handlowego USA Rona Kirka dali jasno do zrozumienia, że jakkolwiek umowa musi również zmniejszyć restrykcje Unii Europejskiej dotyczące upraw modyfikowanych genetycznie, kurczaków odkażanych chlorem i wołowiny produkowanej z użyciem hormonów.

Gratka dla wielkiego biznesu

Przedmiot negocjacji jest tak szeroki, że w lobbingu w tej sprawie zaangażowane są grupy reprezentujące szeroki wachlarz organizacji – od Toyoty i General Motors, po przemysł farmaceutyczny i IBM, nie mówiąc o Izbie Handlowej USA, jednej z najpotężniejszych korporacyjnych grup lobbistycznych w Ameryce. Na początku 2012 r. Business Europe, główna organizacja reprezentująca europejskich pracodawców, opracowała swoją własną strategię w kwestii partnerstwa handlowego, i jej sugestie zostały w znacznej części włączone do roboczego stanowiska UE.

Jeśli chodzi o rolnictwo, ich żądania zawierają „ambitną liberalizację barier rolniczych z tak małą liczbą wyjątków, jak to tylko możliwe”. Podobnie Food and Drink Europe, grupa

lobbistyczna reprezentująca największe przedsiębiorstwa żywnościowe (Unilever, Kraft, Nestlé itp.), z zadowoleniem przyjęła rozpoczęcie negocjacji, a jednym z ich głównych żądań jest zliberalizowanie przepisów dotyczących obecności niewielkich ilości nieautoryzowanych upraw roślin modyfikowanych genetycznie. Ten lansowany od wielu lat program wspierają również giganty paszowe i nasienne, w tym Cargill, Bunge i ADM, a także grupa lobbująca rolnictwa wielkoprzemysłowego COPA-COGECA. Jednocześnie przemysł biotechnologiczny po obu stronach oceanu oferuje swoje „wsparcie i pomoc, gdy UE i USA dążą do rozszerzenia swojego partnerstwa handlowego”.

Nie ulega wątpliwości, że to porozumienie handlowe stanowi wy-

jątkową okazję na osiągnięcie – poprzez nieprzejrzyste negocjacje za zamkniętymi drzwiami – celów, które były jak do tej pory niemożliwe do zrealizowania w sposób jawny i demokratyczny. Częścią taktyki używanej do otwarcia Europy na GMO było zaangażowanie amerykańskiej dyplomacji, co zostało ujawnione w raporcie Food and Water Europe. TTIP oferuje znakomity sposób na obejście potężnego sprzeciwu obywateli UE wobec GMO, potwierdzonego przez wszystkie badania opinii społecznej w Europie.

Według pewnego zawodowego lobbisty „Negocjacje pomiędzy UE a USA dają wielu amerykańskim przedsiębiorstwom drugą szansę na skuteczne zrealizowanie swoich interesów w Europie. Dzięki temu procesowi dla różnych sektorów gospodarki walczących od

dziesięcioleci o zmianę, w ciągu krótkiego okresu czasu koło fortuny może obrócić się o 180 stopni.” I oczywiście, „Amerykańskie przedsiębiorstwa nasienne, które od dekady toczą walkę o przełamanie impasu w kwestii autoryzacji swoich nasion GMO, będą teraz obecne z niebywałą szansą na zmianę całego procesu, tak by odpowiadała ich potrzebom”.

.....
Raport Food and Water Europe: „Biotech Ambassadors: Diplomacy or Marketing?” <http://www.foodandwaterwatch.org/pressreleases/biotech-ambassadors-diplomacy-or-marketing-3/>

Artykuł ukazał się pierwotnie na stronie Corporate Europe Observatory, jest dostępny na licencji CC BY-NC-SA. Przeł. Jan Skoczylas/ Ekobuddyzm.pl.



Fot. Flickr by MillionsAgainstMonsant



ODDOLNA

EUROPEJSKA INICJATYWA OBYWATELSKA
PRZECIWKO TTIP I CETA

www.stop-ttip.org

Treść inicjatywy:

Wzywamy instytucje Unii Europejskiej i jej państw członkowskich do zaprzestania negocjacji z USA w sprawie transatlantyckiego partnerstwa w sprawie handlu i inwestycji (TTIP) i do nie ratyfikowania umowy gospodarczo-handlowej (CETA) z Kanadą.

Główne cele:

Chcemy zapobiec umowom TTIP i CETA, ponieważ obejmują one kilka kluczowych kwestii, takich jak rozstrzygnięcie sporów między inwestorami i państwem oraz zasady współpracy regulacyjnej, które stanowią zagrożenie dla demokracji i państwa prawa. Chcemy zapobiec obniżeniu standardów zatrudnienia, socjalnych, środowiskowych, prywatnych i konsumenckich oraz deregulację usług publicznych (takich jak wodociągi) oraz dóbr kultury w nieprzejrzystych negocjacjach. Inicjatywa ECI wspiera alternatywną politykę handlu i inwestycji w UE.

| | | | |
|---|--|--------------|----------------------|
| Imię | | Nazwisko | |
| Adres (ulica, nr) | | | |
| Miasto | | Kod pocztowy | Państwo (np. Polska) |
| Proszę informować mnie na bieżąco <input type="checkbox"/> Tak | | E-mail | |
| Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb kampanii Stop TTIP, zgodnie z Ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (tj. Dz. U. 2002 Nr 101 poz. 926 z późn.zm.). Oświadczam, że podanie danych osobowych jest dobrowolne i mam prawo do wglądu do swoich danych oraz ich poprawiania. Administratorem danych jest: Instytut Globalnej Odpowiedzialności, ul. Bachmacka 1 lok. 11, 02-647 Warszawa. | | | Data, podpis |

| | | | |
|---|--|--------------|----------------------|
| Imię | | Nazwisko | |
| Adres (ulica, nr) | | | |
| Miasto | | Kod pocztowy | Państwo (np. Polska) |
| Proszę informować mnie na bieżąco <input type="checkbox"/> Tak | | E-mail | |
| Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb kampanii Stop TTIP, zgodnie z Ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (tj. Dz. U. 2002 Nr 101 poz. 926 z późn.zm.). Oświadczam, że podanie danych osobowych jest dobrowolne i mam prawo do wglądu do swoich danych oraz ich poprawiania. Administratorem danych jest: Instytut Globalnej Odpowiedzialności, ul. Bachmacka 1 lok. 11, 02-647 Warszawa. | | | Data, podpis |

Petycję można także podpisać na stronie internetowej: www.stop-ttip.org/podpis

| | | | |
|---|--|--------------|----------------------|
| Imię | | Nazwisko | |
| Adres (ulica, nr) | | | |
| Miasto | | Kod pocztowy | Państwo (np. Polska) |
| Proszę informować mnie na bieżąco <input type="checkbox"/> Tak | | E-mail | |
| Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb kampanii Stop TTIP, zgodnie z Ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (tj. Dz. U. 2002 Nr 101 poz. 926 z późn.zm.). Oświadczam, że podanie danych osobowych jest dobrowolne i mam prawo do wglądu do swoich danych oraz ich poprawiania. Administratorem danych jest: Instytut Globalnej Odpowiedzialności, ul. Bachmacka 1 lok. 11, 02-647 Warszawa. | | | Data, podpis |

| | | | |
|---|--|--------------|----------------------|
| Imię | | Nazwisko | |
| Adres (ulica, nr) | | | |
| Miasto | | Kod pocztowy | Państwo (np. Polska) |
| Proszę informować mnie na bieżąco <input type="checkbox"/> Tak | | E-mail | |
| Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb kampanii Stop TTIP, zgodnie z Ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (tj. Dz. U. 2002 Nr 101 poz. 926 z późn.zm.). Oświadczam, że podanie danych osobowych jest dobrowolne i mam prawo do wglądu do swoich danych oraz ich poprawiania. Administratorem danych jest: Instytut Globalnej Odpowiedzialności, ul. Bachmacka 1 lok. 11, 02-647 Warszawa. | | | Data, podpis |

| | | | |
|---|--|--------------|----------------------|
| Imię | | Nazwisko | |
| Adres (ulica, nr) | | | |
| Miasto | | Kod pocztowy | Państwo (np. Polska) |
| Proszę informować mnie na bieżąco <input type="checkbox"/> Tak | | E-mail | |
| Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb kampanii Stop TTIP, zgodnie z Ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (tj. Dz. U. 2002 Nr 101 poz. 926 z późn.zm.). Oświadczam, że podanie danych osobowych jest dobrowolne i mam prawo do wglądu do swoich danych oraz ich poprawiania. Administratorem danych jest: Instytut Globalnej Odpowiedzialności, ul. Bachmacka 1 lok. 11, 02-647 Warszawa. | | | Data, podpis |

Stopka redakcyjna: Stop TTIP, Greifswalder Str. 4, D-10405 Berlin, Germany
E-Mail: info@stop-ttip.org

WYTNIJ I PRZEŚLIJ na adres:
Fundacja Strefa Zieleni
ul. Dragonów 2 lok. 6
00-467 Warszawa

TTIP i CETA – zagrożenia dla rolnictwa

Claude Girod, aktywistka Confédération Paysanne odpowiada na pytania redakcji Zielonych Wiadomości:

Zielone Wiadomości: Czy porozumienie o wolnym handlu UE z USA (TTIP) stworzy miejsca pracy na wsi?

Claude Girod: Koszt pracy i wynagrodzenie siły roboczej są traktowane w tym porozumieniu jako „zmiennie dostosowawcze”. Po obu stronach Atlantyku tworzy się lukratywny, dla niektórych, rynek zniewolonej siły roboczej, uprzemysławiając rolnictwo. Porozumienie o wolnym handlu tylko wzmocni rolę międzynarodowych korporacji, które nie wahają się masowo przemieszczać pracowników z krajów, w których praca jest tańsza, odbierając mieszkańcom lokalnych wsi miejsca pracy.

ZW: TTIP dąży do zniesienia ochrony celnej, czy to dobry pomysł?

CG: Nie, bo prawa celne, nawet niewysokie, pozwalają chronić rolnictwo przed konkurencją z innych krajów. To jeden z instrumentów zapewniających niezależność żywności państw. Dają również możliwość uprzywilejowania niektórych partnerów handlowych w oparciu o kryteria socjalne lub środowiskowe.

ZW: Jak TTIP zmieni normy w produkcji rolnej?

CG: TTIP, pod naciskiem lobby międzynarodowych korporacji, doprowadzi do osłabienia norm chroniących zdrowie, środowisko i konsumentów. Przedsiębiorstwa staną się jedynymi instancjami mogącymi tworzyć normy „oparte na nauce”, finansując i kierując jednocześnie wszystkimi badaniami naukowymi. W przypadku rolnictwa, normy te będą dostosowane do potrzeb wielkich firm przemysłowych, przemysłu rolno-spożywczego oraz wielkich korporacji handlowych. Mali rolnicy nie będą mogli konkurować i zbankrutują.

ZW: Czy TTIP wzmocni prawa własności intelektualnej w sektorze rolnym?

CG: TTIP, zmieniając zasady dostępu do rynku, uczyni kolejny krok w interesie międzynarodowych firm z branży nasiennej i agrochemicznej. Ale dotyczy to również innych sfer, bo odrzucone przez Parlament Europejski porozumienie ACTA wróci tylnymi drzwiami. Ale przede wszystkim zagrożone jest prawo rolnika do wykorzystywania własnych nasion.

ZW: Dlaczego TTIP ograniczy politykę publiczną na wsi?

CG: TTIP znajdzie się ponad prawem europejskim, krajowym, regionalnym. Będzie wyznaczać kierunki polityki publicznej. Samorządy lokalne stracą prawo wyboru w zamówieniach publicznych lokalnych małych firm i dostawców (np. rolników zaopatrujących stołówki szkolne). Rządy, administracja i samorządy będą się hamować przed wprowadzeniem regulacji ochronnych, obawiając się ataków ze strony międzynarodowych korporacji, w związku z czym znajdziemy się pod dyktando tych firm.

ZW: A co ze znakami pochodzenia i jakości?

CG: Unia korzysta z trzech systemów ochrony pochodzenia i jakości, Stany Zjednoczone nie uznają ich i firmy północnoamerykańskie mogą używać określeń takich jak szampan, feta czy parmezan. W USA jedynie marka prywatna, której firma jest właścicielem, może być uznana i chroniona, więc nasze znaki pochodzenia znikną.

ZW: Na czym polega spodziewany demontaż sektorów rolniczych w przypadku wejścia w życie TTIP?

CG: Wzorce hodowlane po obu stronach Atlantyku, normy sanitarne, socjalne i środowiskowe różnią się ogromnie. Koszty produkcji w UE są zdecydowanie wyższe niż w Ameryce Północnej. Model rolniczy oparty na produktywności, bardziej zaawansowany w państwach Ameryki Północnej, rozwinię się bardzo szybko w UE wraz z konsekwencjami, które znamy: wyludnienie obszarów wiejskich, utrata miejsc pracy dla rolników, wejście GMO, niebezpiecznych pestycydów itp. Podejmujemy dziś decyzję jakiego rolnictwa i jakiej żywności chcemy. Dotyczy to TTIP ale też porozumienia UE z Kanadą CETA.

Produkcja mięsa – różnica norm po obu stronach Atlantyku

➤ Po wyjściu z rzeźni, mięso w USA poddawane jest odkażaniu chemicznemu, w celu „zmycia” z niego mikro-bów, w UE eliminuje się elementy ryzyka na każdym etapie produkcji rolnej.

➤ USA pozwala używać antybiotyków i hormonów dla przyspieszenia wzrostu zwierząt, co jest zakazane w Europie.

➤ USA nie uznaje zasady przezroczności: GMO rozwija się tam na wielką skalę, w UE dzięki oporowi społecznemu blokuje się drogę dla GMO; w UE obowiązuje dyrektywa REACH zmuszająca przemysł do udowodnienia nieszkodliwości dla zdrowia i środowiska każdej nowej substancji chemicznej zanim nie zostanie ona wprowadzona na rynek - nie obowiązuje to w USA; wiele silnych pestycydów uznawanych w USA jest zabronionych w UE ze względu na zagrożenia jakie stwarzają.

Władza dla międzynarodowych korporacji

Narzędzia dominacji dla korporacji międzynarodowych zawarte w TTIP to:

➤ „Mechanizm regulowania sporów inwestor-państwo” (ISDS) zezwala każdej firmie żądać, przed prywatnym trybunałem arbitrażowym, odszkodowań finansowych od państwa w którym nowo wprowadzone prawo czy norma miałyby zagrażać korzyściom bieżącym lub przewidywalnym w przyszłości oponującej firmy.

➤ „Rada współpracy regulacyjnej” o nieprzejrzystych regułach funkcjonowania, miałaby prawo kontrolowania nowo powstających regulacji zanim zostaną poddane procedurom legislacyjnym - z obowiązkowym uwzględnieniem opinii zza Atlantyku.